

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
 przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
 Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
 na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
 Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

PIERWSZE W KRÓLESTWIE

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń

na życie i od wypadków.

* * *

KAPITAŁY

zakładowy i rezerwowy
 przeszło

7,000,000 rb.

**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
 i jednostkowe od wypadków.**

Oparte na zasadzie wzajemności.

* * *

Biuro Dyrekcji: WARSZAWA, ul. Mazowiecka 22, pałac Barona L. Kronenberga.

Ajentyry we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

M. A. ANANOWA



KONIAK

RION.

**NAJLEPSZY
 W GATUNKU I SMAKU**

BÓL GŁOWY I MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-
 KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAC W APTEKACH, SKŁ. APT.
 PROSZKOW WYRABIANYCH TYLKO
 W PŁOCKU i z PODPISEM WYNAŁAZCY
 A. GAŚCIECHIEGO NA KRZÓWYM. PROSZENIU.



FORNIERY I DYKTY

WERNER & LEŚNIEWICZ,

Warszawa, ul. Grzybowska № 16.

Wielki wybór fornierów, dykt z różnego drzewa krajowego i zagranicznego oraz dykt klejonych.

KALENDARZYK.*Styczeń.*

- 9 P. † Marcjanny P. M., Jukunda M.
- 10 S. Agatona P., Wilhelma B. W.
- 11 N. 1 po Trzech Kr. Honoraty.
- 12 P. Arkadiusza i Modesta M. m.
- 13 W. Weroniki i Głafiry P.
- 14 Ś. Hilarego B. W. D. K.
- 15. C. Pawła I Pust.

NOTATNIK HISTORYCZNY.*Styczeń.*

- 9 P. r. 1878. Wzięcie do niewoli armji tureckiej przez Rosjan pod Szypką.
- 10 S. r. 1778. Zgon przyrodnika Linneusza w Upsali (ur. 1707).
- 12 P. r. 1493. Zwycięska bitwa Polaków z Krzyżakami pod Skępem.
- R. 1386. Poselstwo polskie powołuje uroczyscie Jagiełłę na króla Polski i męża Jadwigi.
- 14 Ś. r. 1742. Zgon astronoma Edmunda Halley'a w Greenwich (ur. 1656).
- 15 C. r. 1673. Konfederacja gieneralna stanów Rzeczypospolitej Polskiej po śmierci króla Michała Korybuta.
- R. 1622. Ur. komedjopisarza francuskiego Moliera w Paryżu († 1673).

Z TYGODNIA.

Główny zarząd więzienny, w celu wszechstronnego zbadania różnych spraw życia więziennego, zamierza urządzić w r. 1914 w Petersburgu zjazd działaczy więziennych.

Ministerja—skarbu i komunikacji—wniosły do Rady ministrów projekt budowy głównej linii kolejowej południowo-syberyjskiej, a więc od Orska przez Akmolińsk do Semipałatińska, oraz budowę linii kolejowej od stacji Petropawłowsk, kolei syberyjskiej, do Kok-

czetawu. Zdaniem ministerjów, budowę i eksploatację tej linii należy powierzyć przedsiębiorcom prywatnym, a prawo wyboru tych ostatnich pozostawić ministrowi skarbu za zgodą ministra komunikacji, zatwierdzenie zaś—drugiemu departamentowi Rady Państwa.

W d. 25 z. m. rozpoczął się w Leodjum XXVII zjazd Zjednoczenia Tow. młodzieży polskiej zagranicą przy udziale 60 osób, przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski. Obrady zjazdu skończyły się 29 z. m.

Dzienniki berlińskie donoszą o strasznej nędzy głodowej w Japonji.—Rybołówstwo w r. b. nie przyniosło żadnych korzyści, a ceny środków żywności poszły w górę.

Ministrem dla Galicji mianowano Zdzisława Dzierżykrajca-Morawskiego.

Z Pekinu donoszą, że zawarto tam ostatecznie układ chińsko-niemiecki w sprawie budowy kolei w Kwantungu.

Z Londynu donoszą, że pożar zniszczył skład film kinematograficznych firmy „Pathé”.

Rada ministrów w Petersburgu odrzuciła wniosek kilkudziesięciu posłów, dążący do zapewnienia kobietom prawa być sędziami przysięgłymi i adwokatami przysięgłymi.

Rada ministrów zaleciła ministerjum komunikacji złożyć w Dumie projekt asygnowania fundusów na budowę przystani drzewnej na Wiśle, w pobliżu granicy niemieckiej.

Urzędownie donoszą, że Dardanele otwarto dla okrętów handlowych wszystkich państw. Jednocześnie jednak władze zwracają uwagę na konieczność zachowania wszelkich ostrożności, w cieśninie bowiem pływa dużo min podwodnych.

O 170 mil odległości od miasta Meksyku wysadzono w powietrze pociąg, wiozący 50 żołnierzy rządowych. Ocalało tylko trzech żołnierzy.

Straty, spowodowane zamieciami śnieżnymi i zalewami na wybrzeżu Bałtyku, obliczono na przeszło 2 miliony marek.

Uniwersytet oksfordzki powierzył kierownictwo wyprawy naukowej w krainy nieznanych syberyjskich plemion młodej uczoniej polskiej, stale mieszkającej w Londynie, p. Marji Czaplückiej.

Z Petersburga donoszą, że na otwarty w d. 5 b. m., pierwszy zjazd wszechrosyjski w sprawie oświaty ludowej przybyło z górą 3 tysiące osób.

Sztuka sprzedawania.*(Dokończenie).*

Bardzo rzadko bywa dobrze obsłużonym w naszych sklepach klient, który przychodzi po drobnostki i robi tylko małe zakupy. Kupcy nieraz zapominają o tym, że, kto dziś nabywa tylko szpilkę, kajet lub popielniczkę, jutro potrzebować może ubrania, kosztownych książek, a nawet urządzenia całego domu.

Również nieraz nie może doczekać się żadanego towaru gość, ubogo ubrany, lub włościanin. Czasem odpowiada się mu wprost, że tu tego niema, choć inni to samo kupują. Nie mówiąc już o tym, że postępowanie takie jest wysoce niedemokratyczne i niedopuszczalne w kraju naszym i w naszych warunkach, kupcy sami nie wiedzą, ile na tym tracą materialnie. Niegrzecznością i nieumiejętnością zdobywania klienteli tłumaczy się ta nieufność uboższej ludności do polskich sklepów i unikanie przez nią polskich magazynów; to też świetnie prosperują tysiące żydowskich sklepików, zaspakajających potrzeby jedynie niezamożnej klasy.

W dalszym ciągu p. Mierzyński poświęca kilka słów umiejętności analizowania towaru, niezbędnego dla każdego sprzedawcy. Wreszcie mówi o ogólnych zasadach sprzedawnictwa, t. j. o tym, przez jakie etapy należy przeprowadzić umysł klienta, by go pobudzić do kupna.

Księgę I autor kończy wyliczeniem czynników, od których zależy powodzenie sprzedawcy w handlu, a więc:

- 1) Dostateczna ilość kapitału na prowadzenie handlu oraz rozsądne zarządzanie finansami przedsiębiorstwa.
- 2) Charakter i zdolności osób, stojących na czele przedsiębiorstwa.
- 3) Rodzaj przedsiębiorstwa, gatunek produkowanego towaru oraz możliwość zbytu tego towaru.
- 4) Dogodne położenie przedsiębiorstwa.
- 5) Dobre ogłoszenia.
- 6) Umiejętność w obliczaniu kosztów produkcji i zysków.
- 7) Dobre drogi komunikacyjne.
- 8) Rozsądne kupowanie materiałów, potrzebnych do produkcji.
- 9) Umiejętne zarządzanie pracującymi.
- 10) Umiejętne prowadzenie korespondencji.

Księgę II rozpoczyna rozdział p. t. „Jak zapewnić powodzenie w handlu?”

Jest więc tu mowa o tym, gdzie, sklep umieścić, bo, jeżeli wybierzemy miejsce nieodpowiednie, z góry skazujemy go na zagładę; o wyglądzie zewnętrznym sklepu, stawiając na pierwszym miejscu bezwzględną czystość; o oświetleniu, rozłożeniu przedmiotów, doborze towarów, cenie, obsłudze i reklamie.

Drugi rozdział p. t. „Jak ściągnąć klientelę do sklepu?” omawia różne formy reklamy, wykazując niezbicie, że w

Zarząd kolei rozesał cyrkularz za № 22842, pozwalający urzędnikom kolei, obsługujących na mocy kontraktów przedsiębiorstwa prywatne, na przyjmowanie podarków pieniężnych, pod warunkiem jednak każdorazowego zawiadomienia o tym władzy najbliższej, od której zależeć będzie ostateczna decyzja.

Rada ministrów ostatecznie uchwaliła nie przenosić instytutu rolnictwa i leśnictwa w Puławach do jakiegobądź innej miejscowości państwa i zaproponowała głównemu zarządowi rolnictwa dokonać szeregu ulepszeń w znaczeniu podniesienia poziomu naukowego tego zakładu. Instytut puławski, według relacji głównego zarządu, ma być przysposobiony wyłącznie do potrzeb rolniczych Królestwa Polskiego i czasowo Litwy i Rusi, do chwili otwarcia w tych krajach własnego instytutu. W tym celu departament rolnictwa zamierza zasięgnąć opinii stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskim o pożądanych w instytucie zmianach.



Ku lepszemu jutru.

Powołany przed trzydziestu laty do kierownictwa Banku Krajowego w Galicji Wrotnowski, towarzysz Szczepanowski, w memorjale, złożonym Sejmowi, wypowiedział następujące zdanie: „Narody jeszcze nie giną i nie umierają z chwilą utraty swego bytu państwowego, ale, jak to poucza księga dziejów całej ludzkości, mogą się stawać coraz biedniejszymi, marnieć, a nawet wyginać, gdy zaniedbują wzmocnienie swego organizmu, gdy go nie czynią zdolnym do skutecznego prowadzenia codziennej walki konkurencyjnej z innymi narodami, walki, stającej się coraz widoczniejszą koniecznością tegoczesnych społeczeństw, i gdy w tej walce zostaną ostatecznie pokonane“.

czasach obecnych żadne przedsiębiorstwo bez niej obejść się nie może i że słusznie reklama uważana jest za dźwignię handlu.

Każdy kupiec reklamować się powinien, czy to dopiero zakładając sklep, czy też prowadząc go oddawna. Niejeden z kupców powiada: „Poco mam się ogłaszać, wszak i bez ogłoszeń zrobiłem dobry interes“. Na pierwszy rzut oka może się wydać, że pogląd taki jest słuszny. Niezapomnijmy jednak, że przy pomocy ogłoszeń kupiec ten zrobiłby jeszcze lepszy interes.

Ogłoszenie przyspiesza obrót kapitału, a w interesie jest to rzecz najważniejsza. Z małym kapitałem, puszczo- nym kilka razy w obrót, można więcej zarobić, aniżeli z dużym, który w tym czasie raz się obróci.

Chodzi tylko o to, by reklamować się umiejętnie, by grosz każdy, wydany na ogłoszenie, sto razy się zwrócił.

W dziale tym spotykamy się z wielu nowościami. Ameryka słusznie uważana jest za królestwo reklamy. P. Mierzyński zaznajaia nas z formą ogłoszeń, nieraz zupełnie u nas nieznaną. Niektóre z nich w naszych stosunkach raziłyby nieco, lecz jakże wiele reklam można- by z powodzeniem stosować.

Trzeci rozdział, p. t. „Jak dokonać sprzedaży?“, traktuje o tym, jak się zachowywać wobec klienta przez cały czas jego obecności w sklepie. Są tu doskonałe uwagi, co może zrazić gościa, a co zachęcić do stałego przycho-

Program Wrotnowskich, Szczepanowskich, Steinkellerów—program podniesienia z niemocy ekonomicznej i zależności od obcego kapitału naszego społeczeństwa —nie został wcielony w czyn: czytając go, można sądzić, że jest on napisany dla nas—obecnie, że myśli i idee Lubeckiego—to myśli dzisiejszej doby, to program nas.

Lata 1905—1906 oderwały nas od spokojnej pracy, wzbudziły nieziszczone nadzieje; zdawało się wszystkim, że lepsze „jutro“ już nastalo, a nikt nie przypuszczał, że nie przyjdzie do skutku nic, co wydawało się wtedy nieuniknionym. Obecnie—szczególniej po zdecydowaniu losów samorządu miejskiego w Radzie Państwa—przekonałiśmy się, że z nadziei, obietnic, a nawet pewności lat owych, nie zostało nic—prócz rozczarowania.

Lecz czyż mamy opuścić ręce i oddać się pesymizmowi i apatji, tak, jak społeczeństwo polskie przed pięćdziesięciu laty? Nie! stokroć nie! Zdaje się, że zrozumieliśmy wszyscy, że:

—przyszłość—to trud! nie przyjdzie ona z nieba przez żaden cud, lecz zdobyć ją potrzeba!—

A zdobywać ją potrzeba krok za krokiem, powoli,—tego, co traciliśmy wiekami całymi, nie odzyskamy tylko pobożnymi życzeniami. Oddaliśmy miasta nasze z dawien dawna w ręce żywiołów obcych,—nie odbierzemy ich w ciągu roku—dwu, a nawet i dziesięciu lat. Dla wydoby- cia się z zależności ekonomicznej, musimy krok za krokiem iść, zdobywać placówkę za placówką, a w półdro- gi nie ustawać!

Broń w tej walce—to pieniądz. Najpierw trzeba broń zdobyć, a wtedy walka już trudna nie będzie. A skąd ją wziąć?

Przypomnijmy sobie słowa pierwszego patrona spó-

dzenia. Rozdział ten również polecić należy wszystkim naszym pracownikom handlowym, tak dalekim nieraz od idealnego typu sprzedawcy.

Księgę II kończy rozważanie tematu: „Na kredyt, czy za gotówkę?“ przytym za motto wybrano następują- ce słowa: „Kto sprzedaje na kredyt, traci przyjaciół i wiecznie brak pieniędzy odczuwa“. Uwzględnione są jednak pewne wypadki, w których udzielanie kredytu jest konieczne, wreszcie autor podaje formę listów przy egze- kwowaniu należności.

W pracach p. Mierzyńskiego spotykamy drobne usterki językowe i prowincjonalizmy, np. szyba zamuszona, światły, zam. jasny, i t. p., które na przyszłość po- winny być usunięte.

Oto pobieżny przegląd wydawnictw kierownika pol- skiej szkoły handlowej w Ameryce, wyznającego zasadę: by odżydzić nasz handel, musimy handel polski *lepiej* od żydów prowadzić, by go unarodowić, musimy *sami* wziąć się do handlu.

Jak widzimy, tylko przyklasnąć należy zamierzeniom jego i życzyć jak najlepszego powodzenia w pracy.

Polska szkoła handlowa w Chicago udziela lekcji listownie. Jest to system, praktykowany przez kilka szkół amerykańskich. Lekcje otrzymuje się w zeszytach przez pocztę. Z każdej lekcji zdaje się egzamin piśmienny, Nauka obejmuje pięć kursów. Opłata za naukę, razem z podręcznikami, za każdy kurs wynosi trzy dolary.

łek poznańskich, ks. Szamarzewskiego, poprzednika ks. Wawrzyniaka:

„Niema złota—są tylko miedziaki, które jeszcze rdza długów upadku majątkowego i niegospodarstwa zjada. Położenie się zmieniło—z przeszłości pozostały tylko miedziaki, a obecność w rezultacie za pracę znowu daje miedziaki. Cała zagadka naszego położenia będzie rozwiązana, gdy nie będziemy się ludzili i pojmiemy, że w epoce miedzi żyjemy, gdy będziemy umieli gospodarować miedziami. Małymi kapitalikami musi nasz świat pracować, przywrócić sobie byt, mienie, stanowisko i znaczenie. Zadanie—wielkie, zadanie—wiekowe, bo drobny nasz grosz, jak krople w naszych rzekach, ma się wspólnymi siłami zlać w wielki prąd, aby nigdy nie przestał nazywać się prądem. Jednym ze sposobów gospodarowania tymi miedziami jest, by wszyscy, bez różnicy wieku i stanu, wszędzie i zawsze gromadzili sobie nieprzepadły kapitał, skąd nasza ekonomja gospodarcza, przemysłowa i rzemieślnicza czerpałyby zasoby do podniesienia gospodarstwa. Przy takiej zbiorowej pracy muszą ustać anormalne stosunki; *praca, żywiona oszczędnością*, podnieść się musi w wartości, a uronione mienie i przygasły byt, nowym źródłem zasilane, muszą wyjść na korzyść duchowych i materialnych stosunków“.

Oto program—zupełnie jasny, zrozumiały, przystępny dla każdego. Byliśmy rozrutnikami—stańmy się oszczędnymi.

Być oszczędnym—to nie znaczy być skąpym, to nie znaczy gromadzić pieniądze bez celu, bez myśli przewodniej, odmawiając sobie najpotrzebniejszych rzeczy. Nie! to znaczy jedynie nie wydawać pieniędzy bez zastanowienia, bez pożytku dla siebie lub innych, a pieniądze te oddawać do kas współdzielczych.

Kiedy wszyscy zrozumieją potrzebę oszczędzania, kiedy zaczną oszczędzać, wtedy możemy być pewni, że nasi rzemieślnicy, nasi przemysłowcy i kupcy przestaną ginąć w walce konkurencyjnej z obcymi żywiołami, bo znajdą pomoc u swoich, a zdolności przytym im nie brak; tymczasem teraz zmuszeni są oni do szukania kapitałów zakładowych i obrotowych przeważnie u ludzi—jeśli nie wrogich, to obojętnych.

Najbogatsi między nami, noszący historyczne nazwiska, zwani niesłusznie arystokratami *), wolą składać swoje olbrzymie kapitały w bankach angielskich i francuskich, niż podnosić nimi polski przemysł i handel,—powinniśmy więc wszyscy składać swoje „miedziaki“ na te cele, mając żywe przykłady przed sobą—na mniejszą skalę Poznańskie, na większą—Czechy: w tych ostatnich do związku kas oszczędności należy 1500 kas ze 120 milionami wkładek; na sumę tę składają się oszczędności 14000 czeladzi, 17000 robotników rolnych,

*) „Niestuszenie“—bo nie są ani arystoi—t. j. najlepszymi—ani nie posiadają obecnie kracia, t. j. władzy.

Kto pragnie posiadać lub uzupełnić swe wiadomości specjalnie w zakresie sprzedawnictwa, może zechce skorzystać z adresu szkoły handlowej polskiej w Chicago III 1152, North Ashland Ave., U. S. America.

Zofja Turczynowiczówna,

600000 robotników przemysłowych i 33000 dzieci. Znakomitym środkiem, zachęcającym do oszczędności jest rozdzielanie dzieciom książeczek kasy oszczędności, z wkładką 1 korony (40 kop.), z tym zastrzeżeniem, że ta kwota jest płatna w dniu pełnoletności właściciela; z tych jednokoronówek wyrastają potym tysiące—najtrudniej jest zacząć. W Czechach istnieje „Towarzystwo ciulaczy“, którego organem jest miesięcznik „Strzadał“. Rozrzucany po całym kraju, budzi on cnotę oszczędności i uświadamia lud o rezultatach, które przy pomocy oszczędności naród czeski osiąga.

„Najwięcej kosztuje pierwszy krok“—zdecydujmy się na zrobienie go—*zaczniemy oszczędzać!*

2) Z Kowieńskich Wykładów Rolniczych.

Dalej wspomniemy o wykładzie inż. Biedrzyckiego.

Jaki stosunek nawiązał się między tym prelegentem i audytorjum w latach ubiegłych, świadczyły o tym serdeczne oklaski, jakimi powitano wchodzącego na estradę, p. Biedrzyckiego. Kilkogodzinną jego prelekcję cechował piękny, lekki styl, z domieszką szczerzego humoru.

Poważne stanowisko maszyny rolniczej, jakie zajęła ona w dzisiejszym gospodarstwie tak pod względem ilości i jakości prac, przez nią wykonywanych, jak również pod względem dużego jej udziału w ulokowanych w gospodarstwie kapitałach—motywuje prelegent szybko wzmagającym się brakiem rąk roboczych, z czym, jako z faktem dokonany, liczyć się trzeba, będąc równocześnie przygotowanym na jeszcze dotkliwsze objawy takowego. Sytuacja ta wpłynęła też na radykalną zmianę stosunku właściciela, jak również i pracującego robotnika, do maszyny. Dawniej, gdy maszyn właściwie nie używano w rolnictwie, a pracowały faktycznie tylko narzędzia, stosunek ten był odmienny—zamykał się między narzędziem a robotnikiem; robotnik posilkował się narzędziem, był jego jedynym majstrem, a często i fabrykantem. Dziś stan rzeczy się zmienił. O ile maszyna ma odpowiadać tak wielorakim wymogom, gdy tak dalece uzależnia od siebie postęp produkcji rolniczej, gdy wreszcie reprezentuje tak poważny kapitał—to żąda równocześnie od swego właściciela, *by ten znał ją sam dokładnie*, by znał warunki, w jakich pracować może, *by wiedział, czego żądać od człowieka, którego pieczy zostały powierzone maszyny w pomienionym gospodarstwie*. Dajemy specjalnego dozorcę oborze, śpichrzowi i t. p. działom gospodarstwa—dziś nadszedł już czas, by dać specjalnego dozorcę i maszynom. Niech nim będzie ten sam kowal lub maszynista, ale, zamiast wyłącznie przebywać w kuźni i uważać najwyżej, by narzędzia długo tam nie stały, niech dopilnuje raczej, by maszyny w czasie roboty do kuźni wędrować nie potrzebowały. Przy takim racjonalnym dozorcze śmiało nabywać można i drogie i skomplikowane maszyny w przeświadczeniu, że będą istotnym i nader poważnym czynnikiem w produkcji rolnej, nie zaś hamulcem rozpoczętej roboty w okresie gorączkowych prac i materiałem dla zwiększenia rupieciarni folwarcznej. Przystosowanie się właściciela majątku do wymagań powyższych i wprowadzenie do gospodarstwa kompetentnego i ciągłego dozoru nad maszynami, zwłaszcza podczas

ich ruchu,—oto najważniejsze na dziś reformy w stosunku do maszyny rolniczej.

W dziedzinie uprawy zjawia się dla Litwy pytanie, co wybrać: czy orkę dwuskibowcem, czy jednoskibowym pługiem piętrowym. Rolnictwo zachodnio-europejskie przesądziło sprawę tę dla siebie, Królestwo również prawie. Zachód poszedł w kierunku dwuskibowca, co nie rozstrzyga jeszcze odpowiedzi dla Litwy: Zachód ma dawno poza sobą okres, kiedy pracował pod znakiem pogłębienia warstwy rodzajnej niekulturalnych swych obszarów, Królestwo mija dziś ten etap, Litwa wkracza weń dopiero i tu odpowiedzi szukać należy. Wypadłaby ona tak samo, jak kiedyś dla Królestwa, kiedy to Czarnomski pisał: „Orać nie inaczej, jak sochami“, t. j. piętrowo,—gdyby nie okoliczność, że w ostatnich czasach pogłębienia orki i pogłębienia uprawy oddaliły się od siebie. Mając do pomocy pogłębiacze, pogłębiały w rezultatach skuteczniej uprawę, nie pogłębiając do tejże głębokości orki. A przyjąwszy podorywkę ściernisk za regułę—stajemy wobec możliwości wyboru między dwoma tymi typami narzędzia, gdzie na decyzję wpłyną już czynniki lokalnego znaczenia. (d. n.) *W. Budzyński.*

Wychodztwo polskie w Ameryce.

W ubiegłym tygodniu zamieściliśmy obszerniejsze uwagi o wartościowej książce d-ra Leopolda Caro p. t. „Emigracja i polityka emigracyjna“. Dziś, na podstawie tejże książki, podajemy dane, dotyczące robotników polskich, zatrudnionych w fabrykach amerykańskich.

I tak, zdaniem wspomnianego autora, lepsza część naszych wychodźców, to zn. ludzie, chętni do pracy, prawie wyłącznie ciągną do Pittsburga, gdyż wiedzą, że spotkają tam licznych rodaków. A Pittsburg—to niejako środowisko amerykańskiego przemysłu stalowego i żelaznego, w którym znajdują się niezliczone lejarnie osławionego trustu handlowego. Czternaście tysięcy wysokich kominów odznacza się na tle nieba wzdłuż doliny Mononghelskiej, ciągnącej się z Mac-Keesport do Pittsburga. Dalej, niż oko dosięgnie, rozciągają się lejarnie i huty, ściśnięte jedna obok drugiej. Wszędzie goreją piece i buchają płomienie, z tysięcy miejsc grzmią młoty parowe i słychać ostry syk uchodzącej z wentylów pary. Nie można sobie nawet wyobrazić, ażeby to było świadomą czynnością istot ludzkich; rozlegające się grzmoty, rozlewające morze płomieni i dławiące dymy wskazywałyby prędzej na jakiś straszliwy, rozgrywający się w oczach naszych, kataklizm przyrody. Z góry, niby deszcz, pada sadza, popiół i morze iskier. Na dole, wzdłuż całej doliny, rozrzucone są osady robotnicze. Nie do opisanego wprost jest wrażenie, jakie sprawia na widzu to zbiorowisko fabryczne przez istic mrówcze nagromadzenie ludności. Do tego to straszliwego miejsca, podobnego do „piekła bez przykrywki“, niby pielgrzymką zdążają corocznie tysiące naszych wychodźców, aby cierpieć tam męki, póki ich ono nie pochłonie.

Podobnie jak straszliwe bożyszczka zamierzchłych czasów, wymagają i bezlitosne fabryki stali i żelaza codziennie ofiar ludzkich. Nie mija godzina bez wypadku, dzień bez zgonów. Ale cóż to znaczy, że zdrowy przed chwilą człowiek zamieni się w kalekę, skoro już dziesięciu

innych czeka chciwie na jego miejsce. Biwakują oni na polach przed osadami, tłoczą się do bram fabrycznych, a codzień przyplływają coraz nowe zastępy. Powoli zachodzi słońce, lecz mimo to gwar nie ustaje. Nieznana tu jest cisza wieczorna. Dalej płoną ognie, dźwięczą młoty i ze zdwojoną dzikością skrzą się iskry. Bez przerwy trwa trud i praca. W piekle tamtejszym niema też niedziel lub święta. Bez wytchnienia armja niewolników dźwiga swoje jarzmo.

W dzień i w nocy pracuje 14000 kominów, wydaje takie masy dymów i trujących wyziewów, że wszelkie życie roślinne wokoło wymarło. Wprost -trującą jest atmosfera w fabrykach, a zabójczym piekielne gorąco w pobliżu pieców. Przy niektórych z nich temperatura jest tak wysoka, że organizm ludzki tylko kilka minut wytrzymać zdoła. Co 10 lub 15 minut luzują się tedy robotnicy, ale nawet w tak krótkim przeciągu czasu ciało ich ocieka potem, a wyziewy zatrują płuca i organizm do tego stopnia, że nieraz wynoszą ich nieprzytomnych.

Nie jest to też praca, godną człowieka. Los naszego biednego wychodźcy gorszym jest, niżli chińskiego kulisa, gdyż ten, kiedy przyswoi sobie język krajowy, przy wrodzonej przebiegłości, przerzuca się wkrótce do mniej szkodliwych zajęć rzemieślniczych. Obchodząc te fabryki, spotkamy z pewnością tam, gdzie zar najniebezpieczniejszy, dym i sadza najgęstsza, a wyziewy najbardziej trujące, rodaków, pochylonych od ciężkiej pracy i wynędzniałych przedwcześnie. A patrząc w te twarze, przychodzi się dopiero do przekonania, że przybysz zza morza służy tu jedynie miliardom, by pracą, krwią i potem, a często i życiem, przyczynić się do dalszego niepomiernego wzrostu ich kapitałów. W tym państwie złotego cielca każda rzecz ma swą wartość, wyjąwszy życie ludzkie. Bo życie to jest tam artykułem, którego podaż większa jest od popytu.

Przytoczyć tu należy następujące znamienne zdarzenie. Mianowicie, w jednej z tych fabryk, kilku polskich robotników miało naprawić uszkodzony kocioł. Przy tej sposobności werkmistrze zwrócili uwagę na okoliczność, że poszczególne części kotła są zardzewiałe i przepowiedali nieszczęście na wypadek niewymienienia tychże na inne. Na to otrzymali odpowiedź: okręty emigracyjne przywożą ludzi poddostatkim. W tydzień później pękł uszkodzony kocioł, przyczym wielu robotników śmierć poniosło.

W Ameryce niema też ubezpieczenia publicznego dla chorych i od wypadków. Istnieje jedynie szereg prywatnych ubezpieczeń, które bardzo często zawodzą, nie dbając zupełnie o los poszkodowanego, czy też osierociącej rodziny.

Jeśli zaś robotnik,—który wprawdzie otrzymywał wyższą płacę, niż w domu, ale też za to dopomógł do wytworzenia większych niż w domu wartości,—zechce po wieloletniej ciężkiej pracy, nieraz z narażeniem życia i szkodą dla zdrowia pełnionej, grosz uciulany zabrać z sobą do ojczyzny, natenczas okrzyczanym bywa przez Amerykanów za złodzieja lub niewdzięcznika. A wszakże te oszczędności to—krwawica jego serdeczna. Wszak do złożenia ich musi sobie najczęściej odmówić wszystkiego, i dopiero, dzięki wspólnemu mieszkaniu w barakach z 20

lub 30 innymi ludźmi zdołał sobie wogóle coś odłożyć. A ileż innych jeszcze krzywd i niebezpieczeństw przecierpieć musi w Ameryce robotnik, szukający pracy. Wszak państwa związkowe odrzucają wszelkie prośby i żądania wdów i sierot po robotnikach, którzy zginęli na polu pracy, droga prawna zaś jest zbyt kosztowna i najczęściej zawodzi, ponieważ fabrykanci, wyzyskujący, jak pijawki, robotnika naszego i lekceważący życie jego, rozciągają swoje wpływy i na rządy Stanów Zjednoczonych. Jakże więc oplakany jest los wychodźców naszych w Ameryce!

LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 27 grudnia 1913 r. Nowy rok zastaje kraj nasz niemal zupełnie pozbawiony czasopism. Niezwykły ten wypadek zachodzi wskutek nieporozumień, jakie powstały między zecerami, a pracodawcami. Z jednej strony zecerzy domagają się podwyższenia płac, przeciwko czemu druga strona nic nie ma, ale natomiast pracodawcy żądają pewnego wpływu na organizację zecerów. Ponieważ owego wpływu i oddziaływania pracodawców zecerzy się obawiają, wybuchło bezrobocie zecerów, wskutek czego wydawanie normalne dzienników jest utrudnione. Ażeby publiczności nie pozostawiać bez wiadomości wydawnictwa porozumiały się z sobą i wspólnymi siłami wydają jeden wspólny dziennik. W Krakowie wychodzi „Chwila” już od tygodnia, pod redakcją Aleksandra Karczka, we Lwowie od poniedziałku ukazywać się będzie „Gazeta Chwilowa” pod redakcją Hieronima Wierzyńskiego. W braku codziennej prasy dopiero uwidoczni się jej znaczenie dla życia współczesnego, jako jednego z najważniejszych twórczych jej czynników. Już teraz znać wpływ i napór prasy żydowsko-niemieckiej na kraj. To samo zauważyć można i w innych krajach, gdyż niemal wszędzie Żydzi, świadomi oddziaływania na opinię publiczną drogą prasy, umieli zdobyć wpływy na dziennikarstwo, aby przez nie urabiać według swojej myśli poglądy ogółu. Zwłaszcza w Królestwie Polskim można się naocześnie przekonać, jak żarliwie Żydzi zabiegają o prasę i jakie szkody dla społeczeństwa przynosi źle redagowana prasa. A nam potrzebna jest dobra prasa, gdyż w kraju rozgrywają się nieustannie wypadki wielkiego znaczenia. W tych dniach złożył mandat poselski Władysław Jaworowski, który współdziałał w korupcji, uprawianej przez Stapińskiego, a świeżo minister Długosz ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego zostanie albo Ludwik Ćwikliński albo Adam Morawski, obaj urzędnicy ministerjalni. P. Długosz nie ma zamiaru wycofać się z życia politycznego, a owszem poświęcił się organizowaniu ludowców i zwalczaniu szkodliwych wpływów Stapińskiego, ponieważ opozycyjni względem Stapińskiego posłowie, na zebraniu w Tarnowie, postanowili zupełnie zerwać ze swym dotychczasowym przewodcą i samodzielnie prowadzić prace organizacyjne. Taka walka bezwarunkowo przyczyni się do tym rychlejszego złamania siły politycznej Stapińskiego na wsi i do jej uzdrowotnienia. Jest to tym niezbędniejsze, że Rusini coraz natarczywiej naciskają na Polaków, a na odbytych podczas świąt Bożego Narodzenia zjeździe swoich mężów zaufania powzięli uchwały, które godzą w nasz stan posiadania w Galicji. Mianowicie postanowili oni domagać się podziału kraju na część polską i ruską, podzielenia władz szkol-

nych również na odrębne części narodowe, większych jeszcze uprawnień przy reformie wyborczej, wogóle szeregu spraw, których urzeczywistnienie może nastąpić jedynie przy ogromnej utracie dóbr narodowych polskich. Naturalnie na urzeczywistnienie takich żądań trzeba czekać długie lata, bo wszelkie zdobycze narodowe przy ustroju konstytucyjnym postępują zwolna. Ale za to co krok następować może ograniczanie naszych praw. W ostatnich czasach, odkąd rząd centralny zaczął Rusinów kłopotować, pojąc się ułudami, że zdoła zdobyć Kijów i tam osadzić któregoś z arcyksiążąt Habsburskich, Rusini uzyskiwali coraz więcej przywilejów, szczególnie na polu językowym. W dziedzinie sądownictwa i administracji zdobyte owe mają bardzo doniosłe znaczenie. Rozpocznie się także walka o uniwersytet polski we Lwowie, gdyż Rusini zażądali podziału jego na część polską i ruską. Z tych chociażby uchwał widać, jakimi metodami Rusini się posługują: chcieliby oni bez żadnego niemal trudu dojść do wysokich dóbr kulturalnych, politycznych, gospodarczych, jakie Polacy, z wielkim nakładem sił, pracy i z niesłychanym móżolem zdołali wywalczyć, Polacy, mający za sobą tradycje własnego państwa i tysięcy lat samoistnego życia państwowego. Tak rozpoczyna się w naszej dzielnicy nowy rok, który oby był pomyślniejszy dla Polski, niż rok poprzedni. W.

PRZEGLĄD PRASY.

Spisek prusko-ruski.

Redakcja „Dziennika berlińskiego” ogłasza dalszy ciąg tajnych dokumentów, wydobytych z centralnego archiwum hakatyizmu, a odsłaniających konspiracyjne stosunki „Ostmarkenvereinu” z kierownikami Rusinów, w celu przeprowadzenia wspólnej akcji przeciw Polakom.

Ze strony ruskiej delegowany był między innymi do tej roboty ksiądz grecko-katolicki Hanyckij, ze strony niemieckiej występuje przeważnie główny kierownik Towarzystwa H. K. T., p. Tiedeman i jeneralny sekretarz tej korporacji—Bovenschen.

Wszystkie materiały, dotyczące tej sprawy, ogłoszone będą w całości w osobnej książce wraz z fotograficznymi podobiznami rękopisów. Z dokumentów, ogłoszonych obecnie przez redakcję „Dziennika berlińskiego”, podajemy tylko ważniejsze szczegóły.

I tak: dnia 27 września 1903 r. podała arcyhakatyistyczna „Schlesische Zeitung” wiadomość, że zanoszą się w sejmie galicyjskim na zawieszenie broni między Rusinami a Polakami.

Przeraziło to zarząd główny Tow. H. K. T. w Berlinie, który nie mógł zrozumieć, skąd Rusini, którzy dopiero co z nim zawarli przymierze zaczepne przeciw Polakom, mogliby właśnie w tej chwili pogrzebać siekiere niezgody na gruncie galicyjskim. Wystosował więc d. 7 października 1903 r. energiczne zapytanie do Hanyckiego, który wtedy mieszkał we Lwowie przy ul. Ormiańskiej № 2, aby im zaraz w imieniu ruskiego Komitetu narodowego złożył oświadczenie, jak się rzecz ma z owym zawieszeniem broni.

Hanyckij w liście z dnia 10 października 1913 r., datowanym z Rudna pod Lwowem (kiedy ten ksiądz był

właściwie w swojej parafji?), uspokoił obawy swego berlińskiego sojusznika w słowach:

„W odpowiedzi na cenne pismo panów z dnia 7 października donoszę, że niema zawieszenia broni między Rusinami a Polakami. Dopóki tylko trwać będzie polska niewola (*polnische Knechtschaft*), dopóty mowy niema o zawieszeniu broni“.

Nazajutrz, 11 października, raportuje Hanyckyj do Berlina:

„Dnia 7-go października mieliśmy posiedzenie szerszego komitetu, do którego z całego kraju należy 30 mężów, które zatwierdziło plan komitetu wykonawczego wysyłania robotników (rusińskich) do Niemiec i wejścia w porozumienie z niemieckimi politycznymi Towarzystwami, dając zarazem mandat, ażeby nawiązać jak najściślejszy związek z Niemcami“.

A dalej donosi ten ksiądz katolicki:

„Obecnie obradują w sejmie lwowskim nad projektem prawa w sprawie utrudnienia robotnikom wolności przesiedlania się. Rusini je jednak zwalczają, ponieważ projekt opracowany jest na korzyść polskich wielkich właścicieli ziemskich, którzy przez wychodztwo robotników ruskich cierpieć będą na brak sił roboczych“.

Hanyckyj, choć ostrożny—nie wiedział biedak, że to wszystko ujrzy światło dzienne—hamuje się w końcu i kończy list niniejszy:

„O bliższych szczegółach nie mogę pisać, to trzeba osobiście omówić przy naszym spotkaniu“.

Niebawem spiskowcy od słów przechodzą do czynu. Przyjaciele rusko-hakatystyczni urządzają zjazd w Berlinie, aby ułożyć plan przyszłej kampanji przeciwpolskiej.

Wynika to z następującego listu Hanyckiego do zarządu głównego hakatystów w Berlinie (№ żurnalu 6,867 6-list. 1903 r.).

Lwów 4-go listopada 1903 r.

„JWielmożny Panie!

Dziś już pewnie wybrani będą delegaci, którzy mają jechać do Berlina, aby ustanowić jednolity program działania w walce z Polakami, a z drugiej strony przedstawić odpowiednie projekty reemigracji Niemców z Galicji do Niemiec. (Ta reemigracja zrobiła fiasco i jej miejsce zajęło wychodztwo Rusinów do Niemiec. Przyp. aut.).

„Ponieważ jeden z panów był nieobecny, dopiero 8 listop. donieść, kiedy przyjedziemy.“

„Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Na szczególną uwagę zasługują: Hanyckyj“.
„Opisujący list, a
raczej ukaz Tiedemanna“ 22-go grudnia 1913 r.

ruskiego Komitetu narod. we Lwowie.

Wielce Szanowni Panowie!
„D. 11 grudnia odbyła się w Berlinie konferencja głównego zarządu niemieckiego Towarzystwa wschodnich kresów i jego prowincjonalnych kierowników, w której brał także udział ks. prob. Hanyckyj z Zimnejwody pod Rudnem w Galicji.

„Przy tej sposobności omówiono szczegółowo w dłuższych obradach, oprócz sprawy przeprowadzenia robotników rusińskich do Niemiec, także inne sprawy, które tak

dla narodu rusińskiego, jak i dla sprawy niemieckiej wielkiej są doniosłości.

„Ks. prob. Hanyckyj, któremu za jego interesujące informacje o stosunkach w Galicji obowiązani jesteście do wielkiej wdzięczności, opowie Panom bliższe szczegóły o rezultacie naszych obrad.

„Pragniemy jednak wyraźnie zauważyć, że według jednomyślnego zdania wszystkich uczestników tych obrad w mowie będące zadania tylko wtedy mogą być załatwione ku obustronnemu zadowoleniu, jeżeli rusiński Komitet narodowy, jako przedstawiciel rusińskiego narodu, utworzy silną organizację, stanowiącą organ, z którym ci, którzy w Niemczech współdziałają dla wspólnego dzieła, będą mieli obowiązek się znosić. Dla braku takiej instytucji niejedno już się rozbiło, co przy dostatecznej organizacji można było na korzyść rusińskiego narodu przeprowadzić.

„Prosimy tedy Panów raz jeszcze we własnym Waszym interesie bardzo usilnie, ażebyście ani chwili nie zmudziili i możliwie w najbliższym czasie powołali do życia nieodzownie konieczną organizację.

Z najgłębszym szacunkiem

Zarząd główny Niem. Tow. kresów wschodn. H. v. Tiedemann, prezes. Dr. Bovenschen, sekretarz.

(„Kurjer Warszawski“).

K R O N I K A.

Choinka. W ubiegłą sobotę, w sali Resursy Rzemieślniczej, urządzona była choinka dla dzieci, uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zgromadziło się tyle dziatwy, że nie mogła ona pomieścić się w szczupłej sali Resursy; wiele dzieci musiało stać na schodach i zdaleka tylko spoglądać na strojną—jarzącą się choinkę. Odczuwamy stale brak domu ludowego, w którym mogłaby się pomieścić większa ilość osób.

Choinka dla dzieci strażackich. Prezes Straży Ogniowej Ochotniczej, p. A. Raykowski, w tym roku, tak jak i lat ubiegłych, urządził dla dzieci dzielnych naszych strażaków choinkę wigilijną. Milusińscy, zgromadzeni w liczbie prawie 100 w sali Arkadja, zachwycone oczy zwracali w stronę iskrzących się świeczek i błyszczących zabawek. Bardzo dobrze wyćwiczona orkiestra Straży Ogniowej przygrywała do tańca młodym gościom, potym malowniczy obrazek sceniczny, odegrany doskonale przez dzieci ze szkółki p. H. Pożerskiej, deklamacje, śpiewy, a wreszcie najciekawsza chwila,—rozdawanie podarków, zakończyła tę doroczną uroczystość. Paniom i panom, którzy gorliwie zajęli się przygotowaniami, oraz p. prezesowi Raykowskiemu Straż Ogniowa składa serdeczne „Bóg zapłać!“

Wieczornica. W wilję Trzech Króli odbyła się w sali Tow. Poż.-Oszczędn. wieczornica Resursy Obywatelskiej. Część koncertową tego wieczoru wypełnił pierwszy popis świeżo zorganizowanego chóru mieszanego, pod batutą p. T. Wisznickiego, któremu należy się szczerze uznanie za tak artystyczne pokierowanie przeważnie surowego materiału głosowego, oraz pp. J. Witkowskiej, W. Wisznickiej i H. Barszczewskiej, które przygotowały chór żeński.

Wprost niespodziankę sprawił nam udatny debiut chórów, gdyż wobec tego, że powstały one niedawno, trudno było się spodziewać tak miłego i ześpiewanego zespołu.

Na wieczornicy mieliśmy także sposobność słyszeć ładną i pełną uczucia grę na fortepianie p. K. Jastrzębskiego, który odegrał z wielkim zrozumieniem poloneza z „Pana Tadeusza” i Godarda—Mazurek.

Po części koncertowej tańczono z życiem, godnym tegorocznego karnawału, do białego dnia.

Kulig. Kulig noworoczny, zorganizowany staraniem młodzieży, udał się wyśmienicie. Lekki mrozek, czyste powietrze, sanna doskonała i cała przyroda, ubielona skrzącym się śniegiem, sprzyjały wycieczce, to też ochotnie i wesoło zgromadziło się liczne koło uczestników. Po bielutkiej, lekką mgłą przysnutej, szosie sunęło żwawo jedenaście sań, barwnie przystrojonych płonącymi pochodniami, unosząc rozbawione i rozśpiewane towarzystwo. Nawet biały, senny las obudził się z zimowej drzemki i rozbrzmiał tysiącnym echem dzwonek i wesołej pieśni, którą miał snuć dalej w samotne, długie zimowe noce. Typowa polska karczma, z wszystkimi swymi wadami, otworzyła podwoje dla gości, a typowa również skrzypczka nuciła smętne walce i wesołe mazury, których dźwięki ginęły w ogólnej wrzawie, przeplatanej śmiechem i chórami.

I znowu ognisty wąż mknął przez śnieżyste przeszczerzenie, i znów echem radosnym kujawiaków i mazurków rozbrzmiały pola, milknąc dopiero u progów Resursy Obywatelskiej, która, pomimo noworocznego święta, dała gościnny przytułek rozbawionej młodzieży. Wspomnienia tej miłej zabawy pozostaną zapewne na długo w pamięci uczestników, a organizatorom za ich trudy oraz serdeczną uprzejmość należy się szczerze podziękowanie.

Z Augustowskiego Kółka Rolniczego. Najmniej podatnym materiałem na członków kółek, jest drobny rolnik po naszych miastach, szczególnie powiatowych. Zdeprawowany wpływem małomiasteczkowych handlarzy, z trudnością daje się nakłonić do pracy kulturalnej. Najwyższym dowodem powyższego są mieszczenie-rolnicy Augustowa, którzy, prócz wyżej wymienionych wad, mając pod bokiem ryby, grzyby i las, rolę traktują, jako „malum necessarium”.

Na niedzielne zebranie Kółka Augustowskiego, na które przybył instruktor p. Urbanowicz, zgromadziło się tylko 7 członków. Z relacji okazało się, że od ostatniej bytności instruktora nie było żadnego zebrania, że zarząd Kółka jest, z powodu wyjazdu sekretarza, zdekompletowany, a prezes, jako nie fachowiec, prosi o zwolnienie od obowiązków.

Wobec zbyt małej ilości przybyłych na zebranie członków, na wniosek p. Urbanowicza, postanowiono zebrać się w dniu 18 b. m. dla dopełnienia wyborów do zarządu, będzie to jednakże zadaniem, niełatwym do rozwiązania, wobec braku współdziałania w Kółku miejscowej inteligencji i okolicznego ziemiaństwa.

Z sądu. W d. 3 b. m. Sąd Okręgowy rozważał sprawę właściciela magazynu mebli, p. Klaczkowskiego, oskarżonego o oszustwo. Oskarżony Klaczkowski ogłaszał w gazetach i wysyłał specjalne zawiadomienia, mniej więcej tej treści: „Za rubla—rzecz, wartości 17 rb.”

Manipulacja polegała na tym, że każdy, kto nadesłał rubla do firmy „Union”—głównych składów kortów, samowarów, zegarków—otrzymywał 4 kupony, które musiał rozsprzedać znajomym po 4 ruble za kupon—pieniądze zaś wysyłać do firmy „Union”; znajomi ze swej strony znów otrzymywali po 4 kupony, które odprzedawali i t. d.; wzamian za to mogli wybrać z katalogu jakąkolwiek rzecz, wartości 17 rb. Ogłoszenia miały duży popyt. W ciągu kilku lat przeszło 7000 rb. wpłynęło do kasy firmy „Union”, ale wielu z tych, którzy pieniądze posłali, żadnego towaru nie otrzymało. Okazało się również, że żadnych składów firmy „Union” w Suwałkach niema, a wszystkie interesy załatwiał Klaczkowski. Po przemowach prokuratora i obrońcy, adw. przys. Romana, sąd zastosował najniższy wymiar kary i skazał Klaczkowskiego na 5 miesięcy i 10 dni więzienia, z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów. x.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

P. R. Stodółkiewicz—25 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych d-r Lerkam—3 rb., d-r Bakinowski—1 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowalców Szkoły Handl.

Zamiast bytności na „Wieczorze Młodzieży” w d. 27 z. m. pp. W. Filipkowski—3 rb. 95 kop., St. Pawłowski—3 rb. 50 kop., d-r Jaworowski—5 rb., A. Radliński—3 rb. 50 kop., d-r Krauze—4 rb., Z. Wiszniewski—3 rb., Czachowscy—3 rb. 50 kop., M. Wietcka—2 rb., M. Zahorski—1 rb. 50 kop., W. Krzywicka—1 rb., S. Grzędziński—2 rb., F. Gałdziejewicz—4 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennicy pensji p. K. Żulińskiej.

Zamiast powinszowań noworocznych d-r Bakinowski—1 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań noworocznych d-r A. Bakinowski—1 rb.

Ogłoszenia.

Kurator masy upadłości Benjamina Lewińskiego, adwokat przysięgły Gustaw Zabłocki, podaje do wiadomości, że osoby interesowane winny zgłaszać się ze swymi pretensjami, chociażby termin płatności jeszcze nie nastąpił, do tegoż kuratora (ul. Główna № 79), ewentualnie do Sądu Okręgowego, również zawiadomić kuratora o sumach pieniężnych i innych należnościach, przypadających na rzecz upadłego Benjamina Lewińskiego.

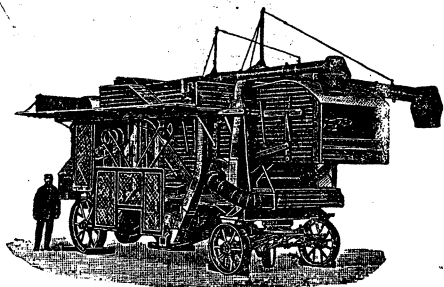
Kurator masy, adwokat przysięgły, *Gustaw Zabłocki.*

Sędzia Komisarz masy upadłości Benjamina Lewińskiego wzywa na zasadzie art. 476 K. H. wszystkich wierzycieli upadłego, aby w dniu 16 (29) stycznia 1914 r. o godzinie 11 rano stawili się do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach z tytułami swych wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy upadłości, zaakceptowania rachunków i przedstawienia potrójnej listy kandydatów, z których Sąd Okręgowy zamianuje syndyka tymczasowego.

Sędzia Komisarz: *M. L. Bryllant.*

• Za zgodność:

Kurator masy, adwokat przysięgły, *Gustaw Zabłocki.*



MŁOCARNIE PAROWE
 PRASY DLA SŁOMY
LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE
 DO 1,000 KONI PAROWYCH
HENRYK LANZ
 Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernję SUWALSKĄ
BIURO KOMISOWE
Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.



DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011
 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi
 do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost
 ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224
 Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie
 oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem
 mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i
 liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z
 marką Kogut; pud. 50 kop.

PEWNA DROGA

do zbadania czarów, tajemnic, nieznanych czynników osiągnięcia zdumiewających wiadomości, niezwykłych zdolności i wszechwładnej siły, do rozwiązania teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, snów, cudzych myśli i sekretów, zdrowia, szczęścia, bogactwa, honoru, stanowiska, powodzenia w towarzystwie i zwycięstwa w miłości F. Wysyłamy zupełnie bezpłatnie. Adr. WARSZAWA, Wydaw. „swit“ skrz. Pocz. 143 m-30.

INSTYTUT BUCHALTERYJNY

stow. zarej. z ogr. por. Lwów—Senatorska 6. Rachunkowość włoska i amerykańska. Nauka buchalterji. Zajęcia praktyczne. Przygotow. na patent Lwowsk. c. k. Akad. Handl. Polecanie stowarz. na posady. Udział członka 200 kr. Bliższych inform. udziela **BIURO RACHUNKOWE.** Kijów, Puszczińska 10.

Istniejący od roku 1848

SKŁAD NASION i ZAKŁADY OGRODNICZE
BRACI HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 59,

zawiadamia, że wyszedł z druku

cennik nasion i cebul kwiatowych na rok 1914

i wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Hapag, Hamburg

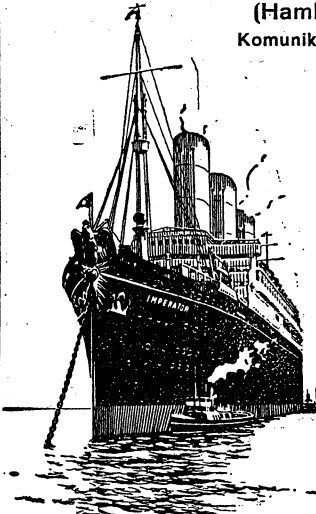
(Hamburg-Amerika Linie)

Komunikacja z wszystkimi częściami świata.

Hamburg—Nowy York

Boulogne—Nowy York, Cherbourg—Nowy York, Southampton—Nowy York.

- Hamburg—Philadelphia
- Hamburg—Boston
- Hamburg—Kanada
- Hamburg—Cuba
- Hamburg—Meksyk
- Hamburg—Brazylja
- Hamburg—Argentyna
- Hamburg—Indje Zachodnie
- Hamburg—Chile
- Hamburg—Peru
- Hamburg—Atryka



Podróże dla przyjemności

na okrętach w tym celu urządzonych

- Podróże na około świata
- Podróże do Indji
- Podróże na Wschód
- Podróże na Północ
- Podróże do Islandji
- Podróże do Indji Zachodnich
- Podróże po Nilu.

Od niedawna rozpoczął swoje podróże pośpieszny okręt turbinowy

„Imperator“ największy okręt na świecie

Długość 919 stóp. Szerokość 98 stóp. Głębokość 63 stóp. 50 000 tonn objętość.
Podróż z Hamburga do Nowego Yorku trwa siedem dni
Cztery śruby. Spokojna jazda.

Korzyści:

Pierwsza kajuta. Pokoje pod względem komfortu i wielkości nie różnią się od urzędzeń w najpiękniejszych hotelach Europejskich, 119 apartamentów z toaletami i łazienkami, zaopatrzonemi w krąpy z gorącą i zimną wodą. Wielka hala do kąpiel morskich, kąpiele elektryczne, łaźnie parowe. Sala: balowa, restauracyjna, jadalna, gimnastyczna i dziecienna. Ogród palmowy. Czytelnia. Pokój z przyborami do pisania. Palarnia. 3 windy. Spaceruj po pokładzie 1/2 kilometrowej długości.

Druga kajuta. 2u, 3y, 4o osobowe pokoje z umywalkami, szafami do ubrań i elektrycznym oświetleniem. Sala jadalna i gimnastyczna; balwalnia, czytelnia, pokój z przyborami do pisania. Kąpiele. Winda. Spaceruj po obszernym pokładzie.

Trzecia kajuta. 2u, 4o osobowe pokoje z umywalkami i oświetleniem elektrycznym. Sala jadalna, czytelnia, palarnia, wanny, spaceruj po obszernym pokładzie.

Międpokład. Oddzielne pokoje dla rodzin i kobiet. Łóżka z pościelą. Życie dobre. Oświetlenie elektryczne. Pralnia. Kąpiele.

Szczegóły przesyła bezpłatnie.

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung, Personenverkehr, Hamburg.

Zastępcy w Warszawie: Biuro Podróży W. Jeżorański, Nowosienna 2a.

JASNIEJ SŁONCA
 ZAPRAWA DO PODŁÓG BEZ SZCZOTEK
 NADAJĘCIEM KONTYNUALNY POLYSK
 SPRZEDAŻ W SKŁ. APT. I SKŁ. FARB.

1811

Skład Węgla Kamiennego

A. Twardowskiego w Suwałkach, ul. Ogródowa № 15.
polecą węgiel kamienny w najlepszym gatunku. Sprzedaż hurtowna (wagami na prowincję i na miejscu) oraz—detailed. Ceny niskie.

WYSMIENITY W SMAKU
KONIAK IMPERIAL
 ŻAŁAĆ WSZĘDZIE!

Istniejące od roku 1805

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. U L R I C H

w Warszawie, Ceglana 11,

zawiadamiają, że wyszedł z druku

CENNIK NASION

i NARZĘDZI OGRODNICZYCH

na rok 1914

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

NOWOŚCI

 praktyczne dla wszystkich!

Cennik ilustrow. wysyłam darmo.

W. Jeżewski—Warszawa, ul. Żórawia № 40.

Ból głowy i Migrena



usuwa radykalnie MIGRENO-NERVOSIN.

O skuteczności tego środka świadczą mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

„Szanowny Panie! Proszę o przysłanie 6-ciu proszków „Migreno-Nervosin“, z cudownym wprost skutkiem których: zaznajomiłem się, sprowadzając przed dwoma miesiącami takowe od Szanownego Pana. Z poważaniem Igumien Antonij, Kadnikow, Wołogod. gubernia.“

„Szanowny Panie! Proszę o przysłanie 50 proszków „Migreno-Nervosin“, o skuteczności których przekonałem się, sprowadzając takowe od Sz. Pana. Bardzo często cierpię na silne bóle i tylko Pański „Migreno-Nervosin“ mi pomógł. Waclaw Aleks. Szlifendorf. Czaranji Zakaspij, obł.“

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalny zawsze z marką „KOGUT“.